

„NAJCIEŹSZY ARGUMENT KIJOWA”. ARTYLERIA W DONBASIE

Artyleria polowa, w tym najcięższych kalibrów, odegrała w wojnie o Donbas istotną rolę. Jednym z elementów rozwinięcia artylerii ukraińskiej armii było przywrócenie do służby systemów artyleryjskich wszystkich kalibrów (122 mm, 152 mm i 203 mm). Były to ciągnięte (holowane) haubicoarmaty (haubice) 2A65 Msta-B 152 mm, haubicoarmaty 2A36 Hiacynt-B 152 mm i bardzo nieliczne haubicoarmaty D-20 oraz samobieżne armaty 2S5 Hiacynt-S 152 mm (o donośności do 33 km) i 2S7 Pion 203 mm (o donośności nawet 47,5 km). W jednostkach pancernych i zmechanizowanych używano przede wszystkim 2S1 122 mm i 2S3 152 mm oraz nielicznych, nowocześniejszych 2S19 Msta-S o donośności do 28-29 km.

Proces mobilizacji systemów artyleryjskich w Siłach Zbrojnych Ukrainy można zobrazować w oparciu o systemy 2A65 Msta-B kalibru 152 mm. W roku 1992 na stanie SZU było 185 sztuk tych haubicoarmat, przy czym z czasem ten rodzaj artylerii drastycznie się w jednostkach wykruszył. Rozformowano wiele związków taktycznych, w tym także artylerii, np. w 2013 r. do historii przeszła 11 Samodzielna Gwardyjska Brygada Artylerii.

W 2014 r. na uzbrojeniu SZU zostało niecałych **40** sztuk Msta-B w następujących pododdziałach:

- 55 Samodzielnej Brygadzie Artylerii (18 Msta-B)
- 6 Szkolnym Pułku Artylerii (9 Msta-B)
- Szkolnej Baterii Akademii Wojsk Lądowych (6 Msta-B)

Duża ilość haubicoarmat Msta-B – niemal 100 sztuk – pozostała w stanie konserwacji, przy czym nie były rozdysponowane po różnych bazach chronienia sprzętu artyleryjskiego, ale zdeponowane na poligonie w Jaworowie. Z chwilą wybuchu konfliktu 55 Samodzielna Brygada Artylerii została rozwinęta na dwóch kierunkach: pod Słowiańskiem oraz na linii granicy, jako wzmocnienie przygranicznego ugrupowania.

Z czasem potrzeby spowodowały rozproszenie brygady niemal w całej strefie ATO, przy czym nierzadko zaledwie bateriami. W efekcie zaciekłych bojów, m.in. pod Słowiańskiem i Starobeszewem, brygada poniosła znaczne straty. W związku z tym rozpoczął się proces uzupełnienia strat w sprzęcie w istniejących związkach taktycznych oraz formowania nowych jednostek.

Już na wiosnę zaczęto odnawiać potencjał bojowy pododdziałów artylerii. W 55 Brygadzie odnowiono potencjał bojowy 1 dywizjonu i sformowano jeszcze trzy – 2, 3 i 4 dywizjony. Sprzęt pochodził z dawnej 11 Brygady Artylerii oraz 6 Pułku Szkolnego. Oprócz tego w 26 Brygadzie Artylerii jeden z dywizjonów został przeformowany na haubiczny. Jesienią 2014 r. na poligonie w Jaworowie na bazie sprzętu 11 Brygady została sformowana 44 Samodzielna Brygada Artylerii. Z kolei w oparciu o pododdziały 55 Brygady sformowano jeszcze 40 Samodzielną Brygadę Artylerii.

W wyniku przywracania do służby zakonserwowanych haubicoarmat na dzień dzisiejszy szacuje się, że w pododdziałach artylerii SZU znajduje się ok. **102** haubicoarmaty Msta-B 152 mm.

Skład utworzonej w 2014 r. 44 Samodzielnej Brygady Artylerii:

- dowództwo
- samodzielny haubiczny artyleryjski dywizjon (2A65 Msta-B)
- samodzielny artyleryjski dywizjon (2A36 Hiacynt-B)
- samodzielny artyleryjski dywizjon (2A36 Hiacynt-B)
- samodzielny artyleryjski dywizjon (2S7 Pion)
- 150 samodzielny przeciwpancerny artyleryjski dywizjon (2A29 MT-12 Rapira)
- pododdziały zabezpieczenia



Fot. mil.gov.ua

Haubicoarmaty 2A65 – jak inne systemy artyleryjskie – były na wyposażeniu pododdziałów obu stron konfliktu, a więc także tzw. separatystów. Msta-B znalazła się dość szybko na wyposażeniu chociażby dońskiej formacji kozackiej (Kozackiej Narodowej Gwardii Wojska Dońskiego). W sierpniu 2014 r. w Internecie znalazł się film pokazujący prowadzącą ogień armatohaubicą „kozacką” – pod ostrzałem jednej 2A65 miała znajdować się rzekomo ukraińska kolumna.

Co ciekawe pojedyncza haubica określona została mianem baterii, co można postrzegać jako element tzw. „wojny informacyjnej”. Armatohaubice Msta-B ze składu 291 Brygady Artylerii SZ FR (jedna bateria) rozwinięto na granicy rosyjsko-ukraińskiej już latem 2014 r (obwód rostowski). Bateria w sierpniu i wrześniu 2014 r. zajmowała pozycje ogniowe m.in. tuż nad granicą lub w bliskiej od niej odległości (kilka kilometrów). Cel takiego rozwinięcia na pozycjach bojowych jest oczywisty.

SZU dysponują także znacznymi ilościami ciągnionych haubicoarmat 2A36 Hiacynt-B, których na

Ukrainie w 2013 r. miało być nieco ponad trzy setki (**305-306 sztuk**). Formowanie nowych dywizjonów miało m.in. na celu uzupełnienie strat. Przykładowo w 2A36 Hiacynt-B wyposażono drugi dywizjon 55 Samodzielnej Brygady Artylerii, który sformowano w czerwcu 2015 r. Dywizjon utworzono „od zera”, w oparciu o artylerzystów ze szkół wojskowych, nowych KraZ-ów i m.in. wspomnianych haubicoarmat 2A36.

W ATO użytkowano również systemy 2S5 Hiacynt-S 152 mm, których w 2013 miało być w służbie SZU 24 sztuki, oraz wycofane z linii 2S7 Pion 203 mm. Nieużytkowane od lat 90-tych armaty 2S7 Pion, po krótkim remoncie, przywrócono do służby liniowej w listopadzie 2014 r.

Charakterystyczne, że w nowo utworzonych brygadach artylerii, w poszczególnych dywizjonach, znajdował się sprzęt różnego rodzaju. Przykładowo jesienią do 26 Berdyczowskiej Brygady Artylerii trafiły ciężkie samobieżne systemy 2S5 Hiacynt-S 152 mm oraz najcięższe samobieżne 2S7 Pion 203 mm. W ten sposób brygada miała różny rodzaj sprzętu, ale podstawowym wyznacznikiem był ciężki kaliber i mobilność (poza Rapirami były to systemy samobieżne).



Fot. mil.gov.ua

Skład 26 Brygady Artylerii:

- dowództwo
- 1 dywizjon (2S19 Msta-S)
- 2 dywizjon (2S19 Msta-S)
- 3 dywizjon (2S5 Hiacynt-S)
- 4 dywizjon, przeciwpancerny (2A29 MT-12 Rapira)
- 5 dywizjon (2S7 Pion)
- pododdziały zabezpieczenia

Najbardziej jednakże „różnicowana” pod względem uzbrojenia była 55 Brygada. W bateriach i

dywizjonach znalazły się i 2A65, i 2A36, a nawet D-20 (oraz MT-12 w dywizjonie ppanc).

Powodem takiej sytuacji stała się oczywiście m.in. konieczność wdrażania do służby tych systemów, które akurat się do tego nadawały i jak najszybsze przygotowanie pododdziałów do służby operacyjnej (czy to w strefie ATO, czy na tyłach). Nie można jednakże pozbyć się wrażenia, że proces ten był chaotyczny i nierzadko przypadkowy. Nie zmienia to jednak faktu, że w kampanii zimowej, np. w walkach o Debalcewe (luty 2015), artyleria ukraińska stanowiła istotny element systemu obrony, który jednakże – z różnych powodów – nie został optymalnie wykorzystany.

Artyleria ciężka zazwyczaj znajdowała się jako odwód ogniowy wyższego szczebla, nierzadko stanowiła rezerwę sztabu danego sektora.

Pozycyjne walki pod Debalcewe przynosiły artylerii ukraińskiej sukcesy, ale generalnie większą efektywność przejawiała artyleria sił separatystyczno-rosyjskich. Przyczyn takiego stanu rzeczy było wiele, w tym m.in. słaba łączność pomiędzy oddziałami i słabe rozpoznanie. Zdarzało się co prawda zniszczenie wykrytej baterii artylerii npla, ale np. po udanej akcji sił specjalnych (rozpoznaniu pozycji wroga), a nie na skutek nowoczesnych środków wykrywania w rodzaju radarów artyleryjskich.

[Czytaj więcej: Rosyjska artyleria na froncie. Pozycje ukraińskie pod zmasowanym ostrzałem](#)

Mimo, że do ognia kontrbaterijnego przywiązywano dużą wagę efekty były chyba raczej znikome – faktem jest, że nie udało się zdusić ognia przeciwnika. Polegano głównie na środkach nasłuchu (systemy akustyczne AZK-7 z lat 80-tych), które rzecz jasna mają mniejszą efektywność niż środki radiolokacyjne. Środki AZK-7 rozpoczęły pracę w rejonie Debalcewa w grudniu 2014 r. Co ciekawe początkowo przydzielono do ognia kontrbaterijnego baterię 2S1, jednakże jej zasięg był zbyt mały, więc wyciągnięto wniosek o konieczności wzmocnienia własnych sił artylerii lufowej systemami dalekiego zasięgu – 2-3 bateriami 2A65 lub 2A36 (oficjalny dokument z połowy grudnia sporządzony przez szefa grupy artylerii Sektora S).

Warto podkreślić, że niektóre z wymienionych systemów artyleryjskich (Hiacynt-B, Msta-B, Pion, Msta-S) znacznie przewyższają zasięgiem lufowe środki artyleryjskie, znajdujące się w służbie operacyjnej jednostek Wojska Polskiego. Dla przykładu, według oficjalnych danych strony ukraińskiej donośność haubic Msta-B wynosi 24 km przy strzelaniu standardowym pociskiem i 28,5 km pociskiem z dodatkowym napędem raketowym, w wypadku systemów Hiacynt-S jest to odpowiednio 28,4 i 33 km. Z kolei donośność armatohaubic samobieżnych Dana to 18,7 / 20 km. Pokazuje to znaczenie, jakie dla rozbudowy zdolności Wojsk Lądowych ma modernizacja wyposażenia Wojsk Raketowych i Artylerii.

Jakub Palowski

Ze wspomnianego dokumentu wynika, że w ciągu niecałego miesiąca (18.11.2014-8.12.2014) w wyniku ognia kontrbaterijnego zadano przeciwnikowi pewne straty w środkach artyleryjskich, jednocześnie pada stwierdzenie, że jedną z podstawowych zasad taktycznych jaką stosowali

separatyści pod Debalcewem było prowadzenie ognia, w tym kontrbaterijnego (z moździerzy, klasycznej artylerii lufowej i systemów raketowych), z maksymalnych zasięgów, a więc spoza zasięgu artylerii ukraińskiej.

Artyleria ukraińska w rejonie Debalcewa podporządkowana była sztabowi Sektora S i sztabom poszczególnych związków taktycznych, przy czym dalekonośna bateria stanowiła grupę bojową bezpośredniego podporządkowania sztabowi sektora. Była to bateria ciągnionych haubicoarmat 2A65 Msta-B ze składu 55 Brygady Artylerii - (1/1/55). Bateria dysponowała znacznym zapasem amunicji jak na ówczesne warunki.

Po krytycznych uwagach wobec artylerii SZU nie należy wyciągać wniosków, iż artyleria tzw. separatystów w rejonie Debalcewa działała dużo skuteczniej. Jej efektywność polegała w dużej mierze na tym, że ostrzeliwano ukraińskie pozycje statyczne (posterunki, punkty oporu itp.) przy czym zdarzały się przykłady ogromnej indolencji taktycznej, szczególnie u nieprzeszkolonych pododdziałów tzw. Ługańskiej i Donieckiej Republiki Ludowej. Niecelny ogień rekompensowany był po prostu zmasowaniem ostrzału, w tym szczególnie z użyciem systemów raketowych (ostrzał powierzchniowy) i (moździerzy ostrzał z bliska), który musiał być bolesny, gdyż rozciągnięty w czasie.

Nawet w przypadku dobrego okopania się pododdziałów rządowych, co jakiś czas zdarzał się przypadek, że pocisk ciężkiego kalibru trafiał np. w okop. Należy mieć na uwadze, że tzw. separatyści prowadzili ostrzał wielodniowy, wykorzystując znaczne ilości środków ogniowych, włącznie z systemami dużych kalibrów. Oczywiście dużo skuteczniejsza była artyleria rosyjska, która była w stanie zwiększać skuteczność ognia artylerii użyciem bezzałogowców i radarów artyleryjskich typu **1Ł220 Zoopark-2**.

Ukraińskie straty w artylerii w znacznej mierze przypadają na porzucony sprzęt, a nie zniszczony w wyniku ognia kontrbaterijnego. Co więcej efektywność oddziałów SZU zimą, była generalnie dużo większa niż latem, pododdziały artylerii musiały być więc siłą rzeczy skuteczniejsze w akcji. Generalnie sukces w rejonie Debalcewe siły zbrojne tzw. Noworosji zawdzięczają wejściu do walki pancerno-zmechanizowanych sił rosyjskich, natomiast wcześniejsze walki okupiły dużymi stratami w sile żywej i sprzęcie.

W rejonie Debalcewe użytkowano także przynajmniej 2 (a prawdopodobnie 4) amerykańskie radary przeciwmoździerzowe AN/TPQ-48 LCMR. Dwa radary weszły w skład grupy artylerii 128 Brygady Piechoty Górskiej (2 kolejne prawdopodobnie używała grupa artylerii 17 Brygady Pancerniej). Ich efektywność ograniczała jednak m.in. mały zasięg. Radary były w stanie wykryć cele, ale nierzadko nie można było ich zniszczyć (obiekty typu moździerz lub haubica D-30 122 mm).

Przekazane kilka miesięcy później dwa radary ognia kontrbaterijnego AN/TPQ-36 Firefinder to już zupełnie inna klasa sprzętu, z dużo większymi możliwościami bojowymi. W świetle użycia bojowego radarów LCMR warto dodać, że doświadczenia są niewątpliwie skrupulatnie zbierane także przez stronę amerykańską. „Nigdy nie byliśmy pod takim ostrzałem rosyjskiej artylerii jak teraz są Ukraińcy” - stwierdził gen. Ben Hodges, dowódca amerykańskich wojsk w Europie, bagatelizując jednocześnie problem straty radarów LCMR w „worku debalcewskim”.

Marcin Gawęda

W konflikcie w Donbasie uwagę użycie licznych, w porównaniu do armii europejskich jednostek artylerii ciężkiej. Dysponująca dwoma

dywizjami zmechanizowanymi i samodzielną brygadą niemiecko-francuską Bundeswehra ma docelowo posiadać w służbie, według dostępnych danych ok. 80-90 haubic PzH 2000 w czterech dywizjonach (wraz z jednostkami szkolnymi), natomiast we Francji pozostanie (pomimo zwiększenia wydatków obronnych) 77 samobieźnych haubic Caesar. Oczywiście w wymienionych armiach funkcjonują nieporównanie nowocześniejsze systemy rozpoznania i dowodzenia, podobnie nowocześniejsze są same haubice samobieźne, używa się precyzyjnej amunicji, bezzałogowców i bezpośrednio porównanie tych liczb z liczebnością ukraińskiej artylerii jest niemiarodajne. Pomimo tego wydaje się, że redukcje stanów liczebnych artylerii na Zachodzie poszły zdecydowanie za daleko, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę możliwość występowania strat w wyniku oddziaływania przeciwnika (co w konflikcie o dużej intensywności byłoby bardzo prawdopodobne).

Jakub Palowski